

Nie chcą kar za „polskie obozy koncentracyjne”

21 stycznia 2014

Polskie media egzaltują się tym, że Niemiecki Związek Historyków potępił używanie zwrotu „polskie obozy koncentracyjne”. Dużo ważniejszą sprawą w oświadczeniu niemieckich historyków jest jednak to, że zdecydowanie sprzeciwiają się oni jakimkolwiek sankcjom karnym za stosowanie fałszywych określeń o „polskich obozach koncentracyjnych” lub „zagłady”.

PAP i Gazeta Wyborcza informują z satysfakcją, że Zrzeszenie Historyków i Historyczek Niemiec odrzuca określenie „polskie obozy koncentracyjne” jako fałszywe. Sformułowania jak „polskie obozy koncentracyjne” są słowami niedopuszczalnymi i sugerują fałszywe wyobrażenia o odpowiedzialności za zbrodnie nazistowskie – czytamy w tym oświadczeniu sprzed kilku dni. Takie oświadczenie nie jest niczym nadzwyczajnym i nie ma takiej niemieckiej organizacji (być może poza NPD), która twierdziłaby inaczej. Problemem jest co innego – mianowicie ci sami historycy pod pretekstem wolności historycznej i wolności intelektualnej zdecydowanie negatywnie oceniają plany prawnokarnego ścigania w Polsce pojęć „polskie obozy śmierci” i podobnych. Ich zdaniem błędnym określeniom niemieckich zbrodni z okresu II wojny światowej w Polsce należy przeciwstawiać się tylko na forum krytycznej opinii publicznej.

Prawo i Sprawiedliwość złożyło w Sejmie RP projekt ustawy, która przewiduje karę do pięciu lat więzienia za używanie zwrotu „polskie obozy śmierci” oraz za oskarżanie o zbrodnie polskiego podziemia w latach 1939-1945. Propozycja ta idzie w kierunku zapisów o tzw. kłamstwie oświęcimskim. Otóż w Niemczech „Holokaust-Leugung” (czyli kłamstwo oświęcimskie) jest karane z urzędu – podobnie w całej Europie, gdzie za

podważanie istnienia zagłady Żydów grożą wysokie kary. Dla przykładu: w Austrii – od 6 miesięcy aż do 10 lat więzienia, w Niemczech od 6 miesięcy do 5 lat, w Izraelu od roku do 5 lat.

Coraz częściej pada propozycja, aby na wzór „kłamstwa oświęcimskiego” wprowadzić do kodeksu postępowania karnego coś w rodzaju „kłamstwa o polskich obozach koncentracyjnych i zagłady”. Takie rozwiązanie proponuje wychodzący w Hamburgu i Berlinie magazyn „Forum Polonijne”, pisząc, że tylko w ten sposób zmusi się międzynarodową prasę do zaprzestania szkalowania narodu polskiego. W wywiadzie dla magazynu rzecznik prasowy Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau Bartosz Bartyzel zapytany, czy jego zdaniem możliwe byłoby karać za „polskie obozy koncentracyjne lub zagłady” na podobnych zasadach prawnych jak w przypadku „kłamstwa oświęcimskiego”, stwierdził, że należy szukać różnych narzędzi prawnych, które pozwoliłyby problem rozwiązać. Jego zdaniem należałoby się zastanowić nad stworzeniem odpowiednich narzędzi prawnych, ale ten problem musi zostać rozwiązany przez prawników, którzy powinni zrobić wszystko, co tylko możliwe, aby wesprzeć wszelkie działania zmierzające do zlikwidowania określeń „polskie obozy zagłady”.

Adwokat Stefan Hambura w rozmowie z portalem „Niezależna” także zapewnia, że karanie za „polskie obozy śmierci” jest bardzo dobrym pomysłem. „Od razu po nagłośnieniu sprawy w mediach o możliwości wprowadzenia w tej materii regulacji prawnych, strona niemiecka wyjątkowo szybko się odezwała. Moim zdaniem to świadczy o tym, że kierunek postępowania jest jak najbardziej słuszny” – powiedział nam Hambura. Prawnik dodaje, że takie regulacje prawne są możliwe do wprowadzenia w polskim ustawodawstwie. „Nie należy się tego bać – mówi berliński adwokat – dopiero dobry zapis prawny gwarantuje należycie postrzeganie tych spraw na arenie międzynarodowej” – dodaje. Także poseł do Sejmu RP Dorota Arciszewska Mielewczyk jest zdania, że tylko zapisy prawne o nieuniknionym karaniu mogą zatrzymać falę oszczerstw związanych z pisanem o „polskich

obozach śmierci”. Nawiązując do stwierdzenia niemieckich historyków, że błędnym określeniom niemieckich zbrodni z okresu II wojny światowej w Polsce należy przeciwstawiać się tylko na forum krytycznej opinii publicznej, Arciszewska przypomniała postać Eriki Steinbach. „W sporze z Polskim Powiernictwem nikt nie czekał w Niemczech na opinię publiczną, a niemiecki sąd natychmiast wydał wyrok, że polskie stowarzyszenie ma zapłacić na rzecz Eriki Steinbach 50 tys. euro oraz ponieść koszty procesowe” – powiedziała nam posłanka, dodając, że tylko wprowadzając odpowiednie przepisy prawne, zahamujemy nawałnicę fałszerstw o rzekomych winach Polaków podczas II wojny światowej.

Autor: Waldemar Maszewski (Hamburg)

Źródło: Niezalezna.pl